Nr. 323. **We Lwowie, Niedziela dnia 18. Grudnia, 1870.** **Rok IX.**

Wychodzi codziennie 2 razy, o godz. 7. rano, i o 4. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księztw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 29. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne się zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od Wydawnictwa „Gazety Narodowej“.

Ze zbliżającym się końcem roku 1870 zapraszamy Szanownych Prenumerantów do odnowienia prenumeraty na rok przyszły 1871.

Cena prenumeraty pozostaje ta sama, t. j.:

z przesyłką pocztową wraz z *Tygodnikiem Niedzielnym*:

rocznie	20 złr.	
półrocznie	10 „	
kwartalnie	5 „	
miesięcznie	1 „	70 ct.

bez przesyłki pocztowej i bez *Tygodnika Niedzielnego* **w miejscu:**

rocznie	15 złr.	
półrocznie	7 „	50 ct.
kwartalnie	3 „	75 „
miesięcznie	1 „	30 „

Ktoby sobie życzył, aby mu poranne i wieczorne wydanie *Gazety Narodowej* osobno przesyłano pocztą, dwa razy dziennie, dopłaca na koszta przesyłki 40 ct. miesięcznie.

O wczesne zamówienia upraszamy, ażeby przy wielkiej obecnie liczbie prenumerantów można zarazem przysposobić adresy i uregulować przesyłkę bez żadnej przerwy.

Lwów, d. 18. grudnia.

(Sprawa zakazu zgromadzenia ludowego — O liście p. Beusta do p. Riegera. — Z delegacyj.)

Z powodu zakazania przez policję lwowską odbycia zgromadzenia ludowego pisze *Dziennik Lwowski*:

„Zasługuje przedewszystkiem na uwagę motywowanie tego kroku przez policję. Oto d. 15. bm. otrzymał zastępca przewodniczącego Tow. narodowo-demokratycznego p. Karol Widman pismo dyrekcji policji, donoszące, iż policja „bierze do wiadomości“ zawiadomienie o zgromadzeniu ludowem. Wiadomo bowiem, że jeżeli zgromadzenie takie odbywa się pod gołem niebem, według ustawy nie podaje się o pozwolenie, tylko się policję zawiadamia.

„Tegoż samego dnia otrzymał p. Karol Widman drugie pismo, w którem dyrekcja policji powiada, „że nie spostrzegła wprawdzie w porządku dziennym, przez Wydział przedłożonym nic ustawom przeciwnego, i dla tego doniesienie jego przyjęła do wiadomości.

„„Zważywszy atoli, że dzisiejszy *Dziennik Lwowski* nr. 288 jako organ demokratyczny, a zatem z Towarzystwem narodowo-demokratycznem, jak wiadomo w styczności zostający, podaje już z góry pod uchwałę zgromadzenia ludowego następującą rezolucję (następuje dosłowne przytoczenie wniosku), c. k. dyrekcja policji przeto z uwagi, że dyskusja na zgromadzeniu ludowem w tym duchu prowadzona, doprowadzić musi do demonstracyj, polityce rządu wobec prowadzącej się wojny francuzko-pruskiej wprost się sprzeciwiających, a zatem (!!!) zagrożonem być może bezpieczeństwo lub dobro powszechne, władza więc bezpieczeństwa widzi się spowodowaną, odwołać niniejszem dane wydziałowi zezwolenie na odbycie w dniu 18 b. m. zgromadzenia ludowego, i zakazać takowe w myśl § 6. powołanej ustawy w prawie zgromadzenia.“““

Ow §. 6. powołanej ustawy orzeka, że „zgromadzenia przeciwne ustawom karnym, lub narażające bezpieczeństwo lub dobro publiczne, mają być zakazane przez zwierzchność.“

„Otóż przepis ten, jeżeliby go tak zastosowywano, jak policja go zastosowuje, doprowadza do tego, że żadne zgromadzenie opozycyjne nie mogłoby przyjść do skutku. Każda uchwała zgromadzenia ludowego może być uważaną jako demonstracja, a jeżeli ona nie ma być zgodną z polityką rządu, może policja, według tego jak w obecnym wypadku postąpiła, zakazać zgromadzenia. A przecież ustawa o zgromadzeniach nie na to jest, ażeby pod jej obroną odbywały się tylko miłe rządowi zgromadzenia, a zaś wszelkie zebrania opozycyjne były zakazywane. Jeżeli konstytucyjne prawo obywateli ma być zawisłem od widzimisię pierwszego lepszego urzędnika policji, to lepiej niech nas nie łudzą pozorami swobody, ale niech wręcz powiedzą, że nie masz wolności w Austrji.

„Dalej pytamy, jakie prawo ma p. dyrektor policji zakazywać zgromadzenia z tego powodu, że ktoś zamierza postawić wniosek, który mu się niepodoba. Jeżeli uznano, że porządek dzienny zgromadzenia nie daje powodu do zakazu, to zgromadzenie powinno się odbyć, a obecny na niem komisarz policji ma prawo usunąć wniosek, który uzna jako nieprawny lub niebezpieczny, ale nie ma prawa policja dla jednego wniosku, zakazywać odbycia zgromadzenia.

„Zresztą pytamy, zkąd przychodzi właśnie Galicja do tego, by jej zabraniać zgromadzeń, jakie się tak licznie odbywały w innych prowincjach monarchii. Czyż w prowincjach niemieckich na zgromadzeniach ludowych nie występowano z wnioskami i uchwałami, potępiającemi Francję? Jeżeli to, co tam o Francji mówiono, nie było groźnem dla bezpieczeństwa i porządku publicznego, czemużby to, co tu prawdopodobnie o Prusach by powiedziano, tak groźnem być miało? Zkąd te dwie miarki, inna dla Niemców, a inna dla nas?

„Oto po prostu — nasz rząd coraz bardziej poczyna się wysługiwać Prusom, a fakt powyższy nie jest jedynym w tym rodzaju. Ale niech pamięta szan. dyrekcja policji, która tym razem zabawiła się wyjątkowo w ministerstwo spraw zewnętrznych, że opinii publicznej nie stłumi arbitralnemi zakazami, i że zamiast służyć sprawie, której służyć pragnie, raczej jej szkodzi. Głosy sympatji dla Francji, a oburzenia na podłotę pruską, mimo waszych zakazów przedrą się z kraju naszego, i dójdą do tych, którzy walcząc z pruskim najazdem, czerpią siłę w tem przekonaniu, że ludy Europy stoją po ich stronie.“

Sprawa wolności stowarzyszeń i zgromadzeń, należy do tych nielicznych w Austrji, do których obrony wszyscy jej mieszkańcy, bez różnicy narodowości, wyznania i stronnictwa solidarnie się poczuwają. Tem smutniejsza tedy, jeżeli rząd obecny, który właśnie przyjął sobie za hasło dogodzenie wszystkim, pozwala na dalszą gospodarkę policyjną w tym względzie, inangurowaną przez tych właśnie, którzy głównie preparli jaką taką wolność stowarzyszeń i zgromadzeń, a gdy przyszli do steru, i ujrzeli, że mogą i chcą z niej korzystać nietylko centraliści i prusofile, natychmiast fałszywem tłumaczeniem i jednostronnem tylko pozwalaniem jej swoim stronnikom, wypaczać ją poczęli. Rząd obecny nie zdaje się pojmować, jakie odium ściąga na siebie, że odstręcza sobie nawet najgorliwszych przyjaciół. Występując zarazem publicznie przeciw wolności druku, przeciw ustawie o sądach przysięgłych, zapominając, że według zasad prawa, w wypadku wątpliwości, ustawy i przepisy powinne być tłumaczone na rzecz rządzonych a nie rządu, podkopuje się zupełnie pod względem moralnym. Całkiem inaczej postępował hr. Belcredi; za jego rządów choć nie było wielkiej wolności na piśmie, ale ta jaka była dana, przeprowadzaną była konsekwentnie, choćby nawet z chwilową dla rządu szkodą.

Do słusznych i trafnych wywodów *Dziennika Lwowskiego* mamy dodać jedno sprostowanie i jedną uwagę. Jeżeli lwowska dyrekcja tego samego dnia i do tego samego numeru urzędowego przyzwoliła i zakazała odbycia zgromadzenia ludowego, to widać ztąd, że dyrekcja policji z własnej pobudki pozwoliła, ale już z wyższego polecenia zakazała — i spotykamy się tutaj właściwie nie z p. Hammerem, ale z br. Possingerem. Nie wątpimy, że na szyi i na piersiach jednego z najmłodszych baronów świata jest bardzo wiele wolnego miejsca dla orderów, mianowicie pruskich — ale cóż do tego ustawie o wolności zgromadzeń i obywatelom, którzy od p. Bismarka orderów nie potrzebują? Nie wątpimy też, że jak każdy prawy Galicjanin poczuwa się do znakomitych zdolności dyplomatycznych, i jest to krzywda ogromna, że zamiast hreczkosieja, gryzipiórka, golibrody lub naczelnika politycznego, nie jest jakim kanclerzem. Ale zkądże br. Possinger wie, że rezolucje, jakie miały być na zgromadzeniu wniesione, sprzeciwiają się polityce rządu.

Tu przechodzimy do naszej uwagi. Otóż dajmy nawet na to, że się sprzeciwiają — to br. Possinger jako wytrawny polityk i dyplomata powinien był z dziejów Austrji przyjść do przekonania, że to co się sprzeciwia polityce rządu, niekoniecznie zagraża bezpieczeństwu albo dobru powszechnemu. I owszem, faktem jest, że co się stało dobrego w Austrji, to stało się właśnie wbrew polityce rządu, który w danej chwili był u steru. Dziełem rządu było oderwanie Lombardji i Wenecji, klęska r. 1866, klęska dalmacka, — ale wbrew rządowi Schmerlingowskiemu, nastał dualizm, i będzie przeprowadzona rezolucja galicyjska.

Załóżmy się panie baronie!

Zdanie nasze o odpowiedzi p. Beusta na memorjał czeski z dnia 8. b. m. wypowiedzieliśmy wczoraj. Jest ona połowiczną, i dlatego niesłuszną, i jak oczywiście nie trafi do przekonań Czechów, tak też nie dodadzą jej moralnego uroku przyklaskiwania pism węgierskich. Zresztą nie mamy jeszcze dosłownego tekstu komentarzy węgierskich do tej odpowiedzi, i prawie ręczyć możemy, że pochwalając ją, dodadzą podobne do naszych zarzuty.

Jak pisma czeskie najfatalniej się przysłużyły memorjałowi, tak pisma rządowe odpowiedzi. Czyż to nie jest półurzędownie skonstatowanym brakiem odwagi u rządu, jeżeli nadworny *Stary Fremdbl.* powiada, iż odpowiedź, dana Riegerowi, jest uzupełnieniem noty p. Beusta, pod d. 7. bm. do Petersburga wysłanej, i tak pisze: „List hr. Beusta do dr. Riegera nietylko pod tym względem jest ważny, że daje nauczkę ukrytym wspólnikom i sojusznikom Moskwy w Czechach, ale jest oraz uzupełniającym, i wielce pouczającym komentarzem do wysłanej do Petersburga noty. Oto nota p. Beusta jest pokojowa i pojednawcza, i starannie unika wszelkiego wyrazu, wszelkiego zwrotu, któryby mógł dotknąć w Petersburgu. Ale w liście do p. Riegera przemawia p. Beust o tymże temacie całkiem z innej beczki. P. Gorczaków może się z niego przekonać, że Austrja i t. d.“ To jest, przetłumaczywszy wywód pisma nadwornego na styl prosty — p. Beust, jeżeli w nocie do Gorczakowa wysłanej, daje Czechom do poznania, że Austrja jest słabą i nie bardzo zuchowatą, to w liście do p. Riegera wystosowanym, daje Gorczakowowi do zrozumienia, że Austrja jest bardzo silną i bardzo odważną. Dziwna to taktyka, korzyć się przed silnym a palcem kiwać słabszemu, i jeszcze dziwniejsza loika polityczna, schlebiać temu, z kim może wkrótce trzeba będzie prowadzić wojnę o byt Austrji, a zrażać tych, z którymi trzeba dla pomyślności Austrji zawrzeć pokój.

Pesti Naplo, główny organ większości węgierskiej, w godnym uwagi artykule, o którym nawet *stary Frmdbl.* powiada, że wyraża zapewne opinię rządu węgierskiego o memorjale czeskim, upatruje w tym memorjale tylko niesmak Czechów, widzących się zupełnie odosobnionymi. „Trzeba korzystać z tego usposobienia Czechów, a nie odpychać ich, bo to, że w ogóle mówią, jest daleko ważniejsze, niż to, co mówią. Należy jeszcze raz spróbować ugody, chociażby tylko dla skonstatowania, które stronnictwa Austrji chcą istnienia Austrji, a które nie. Wszelako potrzebaby z góry oświadczyć, że to już ostatnia próba“. Do tego dodaje *stary Frmdbl.* od siebie: „Politycznym sferom przedlitawskim nie zdaje się położenie obecne sprzyjać nowej próbie tej ugody. Najpilniejszem zadaniem jest teraz ugoda z Polakami. Ta pokaże Czechom, czego się mają spodziewać na gruncie konstytucji, i zarazem zamanifestuje stałą wolę sfer decydujących, że z gruntu tego nie ustąpią“.

Na posiedzeniu przedlitawskiej komisji budżetowej z d. 14. wieczór, okrawywano dalej budżet ministra wojny. Na przenoszenie wojsk do okręgów kompletowych (*Ergänzungsbezirke*) pozwolono 100.000 złr. zamiast żądanych 300.000; na fortyfikacje w Komornie 100.000 zamiast 400.000; na budowę koszar w Krakowie i Poli 100.000 zamiast 200.000; na oddzielenie łóżek podoficerskich 50.000 zamiast 100.000. Na fortyfikacje w Krakowie i pod Dubrownikiem nic nie pozwolono. Na sprawienie dział i ręcznej broni palnej żądał minister 1,702.000 złr.; uchwalono pozycję tę odłożyć do dalszego rozpatrzenia.

Na posiedzeniu delegacji węgierskiej d. 14 b. m. wniósł Ernuszt następującą bardzo słuszną interpelację do ministra wojny: „Zważywszy, że żołnierze i poza służbą broń noszą, zkąd, jak liczne wypadki dowodzą, życie i bezpieczeństwo obywateli bezbronnych i spokojnych narażonem bywa; że skutkiem tego wydarzają się nawet krwawe starcia między oddziałami wojskowemi; że wstawianie się władz i dzienników nie zdołało tym nadużyciom tamy położyć — zapytuję wspólnego ministra wojny:

1. Czy zamierza temu zapobiedz przez zakaz noszenia broni poza służbą? i jeżeli zamierza, to kiedy to uczyni?“

Lonyay wniósł, aby rządowi wspólnemu pozwolono prowizorycznie budżet do końca lutego, a to 670.000 złr. dla ministerjum spraw zagranicznych, 12 milionów dla armii lądowej, 1,230.000 dla marynarki, 300.000 dla ministerjum finansów, 17.000 dla Izby kontroli. Na pokrycie mają pójść dochody cłowe ze stycznia i lutego, a coby brakło, dadzą w kwocie 30 prct. Węgry, a 70 prct. Przedlitawia.

To samo wniesiono i w delegacji przedlitawskiej. Węgierska już dnia 15. pozwoliła i zarazem wybrała komisję wedle wiadomego nam wniosku Apponyiego. Czy szczegóły gospodarki ministerjum wojny mają tylko tej komisji być przedłożone, jak rząd pragnie, czy całej delegacji, jak wskazuje wniosek Apponyiego, nie można się domyśleć z telegramu.

Kronika lwowska.

(*Teatr amatorski. — Samson. — „Pompe funebre“ podczas przedstawienia amatorskiego. — Publiczność teatralna. — Czterech kawalerów na wydaniu. — Nr. 12. na balkonie pierwszego piętra. — Teatralna orkiestra i ścienne zegary. — „Bławatki“ Polki i Mazury W. Danka. — Kadryle z melodyj Moniuszki Madurowicza. — O podatku dochodowym dra. Bilińskiego. — W jaki sposób fabrykuje się numera Dziennika na okaz.*)

Przed kilkoma laty zebrało się w Berlinie towarzystwo profesorów uniwersyteckich i córek profesorskich, które urządziło teatr amatorski. Grano Antigonę Sofoklesa w oryginale po grecku, a pisma filozoficzne rozprawiały długo i szeroko o tem przedstawieniu, mówiąc, że panny ślicznie po grecku mówiły, profesorowie deklamowali jak z książki — tylko nie umiano się ruszać na scenie, nie umiano naśladować postaci greckich bohaterów. My byśmy nie mogli być tak zadowolnionymi z naszego ostatniego przedstawienia amatorskiego, jak Berlińczycy, w przedstawionym bowiem Samsonie, brakowało nietylko ruchów ale i — deklamacji.

Zresztą deklamacja — ruchy — to rzecz nie wielka, słowa w każdym razie słyszeliśmy! i dziwiliśmy się, że pomimo corocznego doświadczenia, iż sztuki tego rodzaju jak Samson, nie udają się w amatorskich teatrach, młodzież wpada w ten sam błąd i kusi się o przedstawienie rzeczy, których przedstawić nie jest w stanie. Nie mamy jasnego wyobrażenia, czy pierwszy akt „Samsona“ mógłby w ogóle mieć powodzenie na scenie, gdyby jednak miał być znośnym, trzebaby rozdać role pomiędzy pierwszorzędne talenta sceniczne; wiedząc o tem wszakże i mając najzupełniejsze przekonanie, że przedstawienie się udać nie może, nie rozumiemy dla czego młodzież akademicka chce się koniecznie popisywać z parodjami. Szczególny to gust.

Pojmujemy wprawdzie, że chciano wprowadzić coś na scenę, co przy zwykłych naszych stosunkach teatralnych przedstawianem być nie może, ale trzeba się było obliczyć z siłami. Na tego rodzaju przedstawieniach jak było przedstawienie Samsona, dobrze wychowana publiczność niesłychane przechodzi męki: chciałaby się śmiać — śmiać się nie wypada, chciałaby coś temu zaradzić — zaradzić nie można, chciałaby lampy pogasić — a to także trudno, więc każdy jak można najgłębiej wciśnie się w swoje futro, albo w kącik loży i z upragnieniem oczekuje, żeby ów bohater co się męczy na scenie, jak najprędzej skończył okropną rolę.

Gdzież więc praktyczny cel tego rodzaju przedstawień? publiczność zmęczona i rozdrażniona, aktorowie zniechęceni, autor w gorączce. Powiecie: że kasa pełna. Ależ kasa i bez „Samsona“ mogłaby być pełną, a publiczność wiedząc, że w teatrze znajdzie dobrze przez amatorów odegrane komedyjki a nie rzeczy, które na jej nerwy działają, jeszcze więcej wzięłaby biletów.

I rzeczywiście też męki, które publiczność przechodzić musiała na ostatniem amatorskiem przedstawieniu, osłodziła dopiero komedja Chęcińskiego „Cicha woda brzegi rwie“. Tam wszystko szło dobrze, wesoło, bufon warszawski był doskonały, a pan profesor pomimo, że nie mógł się czasami wstrzymać od śmiechu na widok swej zagniewanej połowicy; przecież jak mógł miną sztukował i z roli swej wcale się dobrze wywiązał.

Była na tem przedstawieniu jedna strona bardzo humorystyczna. Czterech lokajów występowało w każdym entrakcie do ustawienia fortepianów, gaszenia świec i t. d., istne pachołki od „*pompe funèbre*“, tylko że zamiast białych lampasów, jeden miał jakiś lampas ciemnozielony, drugi lampas czerwony... Wiatr poroznosił im nuty po scenie, trzeba było widzieć, jak „*pompe funebre*“ wyprawiała sztuki akrobatyczne!

W każdym razie wyszliśmy z teatru z miłem przekonaniem, że „bratnią pomoc akademicka“, zyskała, i że prawdopodobnie na przyszły rok, nie będziemy już widzieć „Samsona“ w amatorskim teatrze.

Choćby teatr amatorski udał się najgorzej, to przecież warto się przypatrzyć odmiennej cokolwiek publiczności. Zwykle w teatrze widzi się śpiącego w loży pana barona, odwróconego od sceny jenerała, czytającą uporczywie afisz pannę X. skoro na scenie mówią... o bocianie... Na amatorskim teatrze publiczność bardziej rozciekawiona, więcej w niej ruchu i życia. Na zwykłych przedstawieniach, osobliwie w abonamencie, bywają ludzie oswojeni z teatrem, nie patrzący się najczęściej co się dzieje na scenie, przedstawienie amatorskie wprowadza do lóż i krzeseł całe bukiety centofolij i pączków różanych, promieniejących szczęściem, że są w teatrze, zachwyconych przy każdym na scenie wydobywającym się wykrzykniku, oglądających i obmawiających każdą nową pąsową kokardę, każdy źle przypięty szynion. Jedni się drugimi bawią, jedni z drugich wyśmiewają — jest życie, jest interes...

Kawalerowie przyjeżdżający do Lwowa, aby tej zimy bądź cobądź się ożenić, przybierają na balkonie różne wiele obiecujące pozy, lornetują, czy jest co lornetować, czy nie, telegrafują płomiennym wzrokiem do lóż, przypatrują się, który z nich ma ładniej zrobiony surdut, czy od Lewickiego, czy od Kropiowskiego; panny znów rachują kawalerom dochody, pytają się mamy dobrodziejki, czy ów panicz z czarnemi wąsikami ma już „arkusz płatniczy“, czy jeszcze nie....

Obecnie uważamy na balkonie już czterech kawalerów, którzy przysięgli sobie, że tej zimy ożenić się muszą, wyprawiają więc wyścigi, aby o ile możności „zadawać drugim szyku“, aby siedzieć na kraju, aby najwięcej na łokciach się podpierać, obok siedzącym sąsiadom kapelusze zrzucać, głośno mówić o polowaniu lub o preferansie w ogóle wszystko to czynić, coby mogło zwracać na nich uwagę najszerszego koła publiczności. Numer 12 krzeseł balkonowych, jako będący na kraju, jest marzeniem tych czterech kawalerów, widzieliśmy, jak jeden z nich pięć razy chodził do kasjera, prosząc koniecznie o numer 12ty. Ręczę, że miesiąc naprzód musiał mu się śnić ten numer. Gdyby ten pan wiedział, co pod numerem 12 się znajduje w senniku krakowskim, toby się na wieki odrzekł i numeru 12, i krzesła balkonowego.

Rzeczywiście temu panu udało się raz mieć numer 12ty. Trzeba było widzieć, jaki on tam był szczęśliwy! Wchodząc na balkon popatrzył się najprzód na krzesło, czy to rzeczywiście numer 12ty, chociaż o tem bardzo dobrze wiedział, stał chwilę przed krzesłem, jak gdyby sobie myślał:

„Patrzcie się na mnie, to ja jestem, który usiędę z kraju na numerze 12tym.“ Nareszcie rzucił okiem do koła i — usiadł. Próbował się podpierać na prawej ręce, na lewej ręce, nogi w bok wyciągał, koniec końców był szczęśliwy za guldena i 25 ct. Jakie tanie szczęście!

Mówiąc o teatrze, nie możemy pominąć sposobności, aby nie wspomnąć raz o teatralnej orkiestrze. Tak się ludzie przyzwyczaili do jej rzępolenia, tak przywykli od wieków słuchać jednego i tego samego mazura i polonesa, że nawet nikomu na myśl nie przyjdzie, aby się od tej orkiestry czegoś nowego, czegoś świeżego spodziewać można Jeżeli kto ma zegar głośno bijący na ścianie, tak się do niego przyzwyczaja, że nareszcie nie słyszy jak zegar bije — należy to do naturalnych zjawisk w pokoju. Takim zegarem grającym w entraktach jak pozytywka jedne i te same tańce, jest nasza teatralna orkiestra, nie słyszymy jej, bośmy przywykli do tych samych tonów — bo one nas już nie rażą swoją nowością. A ręczę, że pierwszego dnia, kiedy teatralna orkiestra zagra coś nowego, pan baron ze snu się zbudzi, cały balkon umilknie, wszyscy będą w stanie nadzwyczajnego zdziwienia.

Obawiamy się radzić teatralnej orkiestrze, aby nam grała jakieś ustępy z nowych oper, jakieś trudne partytury — bo to możeby było dla niej zanadto forsownem, ale może moglibyśmy usłyszeć jakieś nowe tańce, na których w tym roku nie brak. Słyszeliśmy bardzo ładne mazury i dwie polki pod tytułem „Bławatki“ Wincentego Danka. Możemy je nawet polecić na karnawał panom „Vortänzerom“ (dostać można tych tańców u Gubrynowicza). Mazury takie dzielne że słysząc je, mimowoli widzi się jakiegoś Rzeszowiaka jak wycina hołubca, i woła „kółeczko!“ — Wyszły także W. Madurowicza kadryle z melodyj Moniuszki, bardzo miłe i odpowiednio mogłyby zastąpić oklepane wiedeńskie kadryle, których tyle nasłuchaliśmy się od kilku lat. Kto niema fotografii Moniuszki — znajdzie udatny jego portret, na winiecie powyższych kadryli.

Z publikacyj muzykalnych może skok zanadto śmiały do ekonomicznego dzieła. Wspomnieć jednak chcemy o drugim tomie dzieła dr. Leona Bilińskiego, który właśnie co opuścił prasę. Jest to jedna z najpoważniejszych publikacyj, jakie wyszły w tym roku i zaszczyt przynosi młodemu profesorowi tutejszego uniwersytetu. W tomie tym traktuje autor o podatku dochodowym w Ameryce, tudzież przedstawia racjonalny system tego podatku. Szczerze polecamy dzieło to wszystkim miłośnikom poważniejszej literatury.

Na zakończenie jeszcze jedna recepta z dziennikarskiego świata, recepta na redagowanie politycznych dzienników, jakiej używają niektórzy dziennikarze. Inna bywa recepta na numera zwykłe, codzienne, a inna na numera na „okaz,“ które dla zwabienia prenumeratorów rozsyła się kilka razy do roku w kilku tysiącach egzemplarzy na okaz!

Ażeby złożyć zwykły numer dziennika, bierze się artykuł wstępny z jednej z gazet wiedeńskich, korespondencje tłumaczą się także zkąd Bóg da, wszystko połączy się klajstrem tytułów, przyjętych w owym dzienniku i jest numer gotów. W zwykłym codziennym stroju, reszta przedrukowuje się żywcem bez podania źródła; inaczej jednak dziennik się ubiera, skoro ma przedstawić się możebnemu przyszłemu swemu prenumeratorowi. Wtedy pisze się śliczny wstępny artykuł, cała redakcja w ogromnym ruchu, składa co najlepsze owoce swych politycznych mózgów, dziennik ubiera się we frak i w białe rękawiczki, wyperfumuje się, i tak wyświeżony, wyelegantowany z biletem „na okaz“ w ręku, jedzie gdzie tylko spodziewa się znaleźć kilka guldenów, w kilka tysięcy egzemplarzy.

— Jaki dziś wyborny numer tego dziennika! ten i ów powtarza — jakie oryginalne w nim się znajdują artykuły!

To panie dobrodzieju, tylko cztery razy do roku — „na okaz.“

Infamje pruskie.

Wiele już mówiono o niegodziwości i barbarzyńskiem obchodzeniu się Prusaków z mieszkańcami Francji, mówią o tem sprawozdania dzienników francuskich, mówiły o tem nieraz ukradkiem dzienniki niemieckie, których nie gniotła zbyt silnie obroża pruska; ale najjaśniej, najdobitniej, z oficjalną zresztą powagą przedstawia okrucieństwa Prusaków okólnik rządu francuskiego, do pełnomocników jego za granicą:

Tours, d. 29. listopada.

Czego chcą Prusacy.

Panie! Od dwóch miesięcy prawie przestraszona Europa nie może pojąć przyczyny trwania tej bezprzykładnej wojny, która stała się tyleż niepotrzebną, ile okropną. Ruiny, które są jej skutkiem, rozszerzają się po całym świecie, i zachodzi pytanie, jaka jest przyczyna i jaki jest cel podobnej wojny?

Dnia 18. września p. Juliusz Favre, wiceprezydent rządu obrony narodowej i minister spraw zagranicznych, przybył do Ferrieres, prosząc króla pruskiego o pokój. Wiadomo wszystkim jak go traktowano z góry. Następnie neutralne państwa wskazały, że tylko zawieszenie broni może doprowadzić do zawarcia pokoju; hr. Bismark zgadzał się z początku na nie, i p. Thiers podjął się misji na podstawie wyżej wskazanej. Wiadomo panu, jakiego wybiegu użyły Prusy, żeby zrobić wszelkie negocjacje niemożliwemi.

Należy uznać, że niepodobna wybrać ludzi odpowiedniejszych dla podobnego zadania, dla wzbudzenia zaufania w głównej kwaterze pruskiej, i dla spełnienia tej trudnej misji, za którą odpowiedzialność oni przyjęli szlachetnie na siebie. Ich chęci pokojowe nie podlegały wątpliwości, i p. Bismark wiedział dobrze, że ich słowa poprze kraj cały. Jednak obadwaj nic nie wskórali i straszna wojna nie ustała.

Czegoż więc chcą Prusy? Władzca, któremu według słów króla, wypowiedziano wojnę, upadł razem z rządem swoim. Wojsko, które on prowadził, nie istnieje. Zostają dzisiaj tylko zbrojni obywatele, ci, których król Wilhelm, jak oświadczył, nie chce atakować, i rząd złożony z ludzi, którzy wszelkiemi siłami opierali się przedsięwzięciu, co miało pokryć ruiną ziemię naszej ojczyzny.

Co myśleć o tem należy? Czyżby było prawdą, że nasi wrogowie chcą nas zniszczyć zupełnie? Dziś Prusy mają przed sobą tylko Francję. Więc Francji i ludowi uzbrojonemu dla obrony swojego istnienia Prusy wypowiedziały tę nową, eksterminacyjną wojnę, którą prowadzą przeciwko sprawiedliwości, prawu i cywilizacji.

W imię tych trzech wielkich zasad, tak okropnie pogwałconych względem nas, odwołujemy się do sumienia ludzkości, w przekonaniu, że mimo tylu nieszczęść, obowiązkiem naszym jest bronić tej moralności międzynarodowej.

Czyż jest słusznem w samej rzeczy, gdy cel wojny dopięty, gdy Bóg dał niespodziewane szczęście, gdyście zniszczyli armie swego przeciwnika, gdy ten przeciwnik pokonany, prowadzić dalej wojnę w jedynym celu zniszczenia lub zmuszenia ogniem i głodem do poddania się wielkiej stolicy, pełnej sztuk pięknych, nauk i przemysłu?

Czy jest jakiekolwiek prawo, które pozwalałoby jednemu narodowi niszczyć drugi? Dążyć do tego celu, jest to czynem dzikich ludów, przenoszącym nas w epokę najścia barbarzyńców.

Czyż nie jest to aktem przeciwnym cywilizacji, gdy pod pokrywką wymagań wojny, podpalają się miasta, niszczą się plony, rozkrada się własność prywatnych osób przy okolicznościach najokropniejszych!

Potrzeba, żeby czyny te były znane:

Kradzież uorganizowana.

Znamy następstwa zwycięztw i potrzeby, jakich wymagają wielkie strategiczne operacje. Nie będziemy więc nastawać na niezmierne rekwizycje w naturze i w pieniądzach, które często jednak przechodziły wszelką możność mieszkańców. Oddajemy to pod sąd Europy, która powie, do jakiego stopnia te nadużycia były występne. Lecz nie zadowolniono się zniszczeniem miast i wsi w ten sposób; zabierano wszystko, co było prywatną własnością mieszkańców.

Nie tylko domy oddane były wojskom na mieszkanie, nie tylko spełniono najtwardsze wymagania, lecz mieszkańcy zmuszeni byli oddawać swoje srebro i kosztowności. Wszystko, co było kosztownego nieprzyjaciel zabierał, pakując do worów i wysyłając wozami. Odzienie zabierano mieszkańcom i kupcom, najrozmaitsze przedmioty, zegary ścienne, zegarki kieszonkowe, znaleziono u żołnierzy niemieckich, których wzięliśmy w niewolę. Zabierano nawet kieski mieszkańcom.

Jeden z właścicieli, zaaresztowany w pałacu swoim, był zmuszony zapłacić 80 tysięcy franków wykupu za oswobodzenie swoje. Inny musiał patrzeć, jak zabierano szale, futra, koronki i jedwabne suknie żony jego. Wszędzie sklepy były opróżnione, wino pakowano i odsyłano do Niemiec.

W innem jeszcze miejscu, dla ukarania miasta za to, że jeden z mieszkańców powstał przeciw najeźdcom, kazano rabować i podpalać, korzystając z tego, że żołnierz przywykły do srogiej dyscypliny, nie śmiał oprzeć się rozkazowi wyższych oficerów. Każdy dom, gdzie nakarmiono, lub przeuocowano wolnego strzelca, był spalony. Oto są czyny, dotyczące własności.

Wyrachowane okrucieństwa.

Życie ludzkie nie jest ani trochę więcej cenione od własności; wtedy gdy cały naród wezwany pod broń, nieprzyjaciel karze śmiercią bez miłosierdzia nietylko włościan, którzy się podjęli walczyć przeciw najezdnikowi, lecz nawet żołnierzy, mających różne poruszenia i ubranych po wojskowemu.

Skazywano na śmierć nawet tych, którzy chcieli przedrzeć się przez pruskie linie w sprawach własnych.

Straszenie mieszkańców okrucieństwami, stało się wojskowym środkiem dla sparaliżowania w nich uczuć patrjotycznych.

W tym celu sztab pruski ucieka się do sposobu niesłychanego w historji: bombardowania miast nieobwarowanych. Czasami wojna dopuszcza spalenie miasta, chociaż to w bardzo rzadkich i szczególnych okolicznościach. Lecz i w tych razach zwykle jest we zwyczaju uprzedzić ludność, i nigdy jeszcze nikomu do głowy nie przychodziło, żeby ktoś mógł użyć tego środka dla nastraszenia kraju.

Zapalać domy, zabijać zdala kobiety i starców, napadać na mieszkańców wśród ich rodzin, rażąc to, co jest najdroższego ludziom, żeby wymódz na nich poniżenie przed najezdzcą i prośbę o wojskowe zajęcie kraju, jestto wyrafinowane okrucieństwo, które równa się torturom.

Niemcy jednak poszli nawet dalej. Powiadają, że każde miasto, które się broni, jest twierdzą, a ponieważ są zmuszeni bombardować miasto, więc mają też prawo traktować je jako twierdzę wziętą szturmem. Dlatego też po rozgrabieniu, oblewają drzwi i podłogi petrolem i podpalają je.

Jeżeli oszczędzają miasto od grabieży, to mieszkańcy za tę łaskę muszą czasami oddać wszystko, co posiadają. Niektóre zaś miasta bombardowano, niezważając na to, że były odkryte i wcale się nie broniły, i traktowano je jak miasta wzięte szturmem.

Zakładnicy.

Nie pozostało nic dla dopełnienia tego barbarzyńskiego kodeksu, jak wprowadzić w praktykę system zakładników. Prusacy i to zrobili. Dla zapewnienia się co do transportów i biwakowania, Prusacy umyślili karać więzieniem wygnaniem lub śmiercią osób poważanych w kraju, wszelki napad na żołnierzy lub na transporty wojskowe.

Szacunek, okazywany tym ludziom, stał się niebezpieczeństwem dla nich. Oni powinni odpowiadać majątkiem i życiem swojem za czyny, których ani przewidzieć ani powstrzymać nie mogą, i które wreszcie należą do praw obrony kraju. Prusacy wzięli czterdziestu zakładników z Dijonu, Gray i Vesul pod pretekstem, że my nie uwalniamy czterdziestu kapitanów okrętów, którzy popadli w ręce nasze w czasie wojny.

Lecz ten brutalny środek przynajmniej nie dotykał godności tych, którzy byli ofiarą jego. Potrzeba więc było dodać obrazę do uciemiężenia. Rozkazano nieszczęśliwym włościanom, przyprowadzonym przemocą i pod karą śmierci za nieposłuszeństwo, pracować nad wzmocnieniem nieprzyjacielskich robót i działać przeciwko obrońcom własnej ojczyzny. Ludzie szanowani w kraju, których wiek powinien był obudzać względy w sercach nawet zakamieniałych, musieli jeździć na maszynach kolei żelaznej, wystawieni na zimno i słotę i na szykany żołdactwa. Kościoły były sprofanowane, ograbione, księża zmaltretowani, bici, kobiety zhańbione.

Nic więc nie pozostaje z tego, co nazywa się prawem ludzkiem, coby nie było najhaniebniej zgwałcone przez Prusy. Czy kiedykolwiek czyny do tego stopnia były niezgodne ze słowami?!

Konkluzja.

Oto są fakta. Odpowiedzialność za nie leży na rządzie pruskim. Nikt ich nie wywoływał i żaden nie nosi na sobie charakteru nadużyć, których czasami dopuszczają się armie w czasie wojny. Są to rezultaty obmyślanego systemu przez główną kwaterę, który zastosowuje z naukową prawidłowością.

Te dowolne aresztowania były nakazane w głównej kwaterze, te okrucieństwa postanowione były dla nastraszenia ludności, rekwizycje wystudjowane naprzód, pożary wzniecone spokojnie za pomocą chemicznych przyrządów starannie zwiezionych, bombardowanie przeciw niewinnym mieszkańcom z góry nakazane. Wszystko było obmyślone i wypełnione według rozkazów.

Jestto zgodne z charakterem tych ludzi, którzy kierują tą wojną, hańbą naszego wieku.

Prusy nietylko nie uznają praw najświętszych ludzkości, lecz nie dochowały swych najsolenniejszych przyrzeczeń. One mówiły, że prowadzą swój naród uzbrojony na wojnę narodową. One brały na świadka świat ucywilizowany, że ich atakowano niesprawiedliwie. Dziś Prusy prowadzą wojnę eksterminacyjną; ich wojska stały się hordą zbójców; całego postępu cywilizacji Prusy użyły na ulepszenie środków zniszczenia.

I jako konsekwencję tej wojny Prusy objawiają Europie, że chcą zniszczyć Paryż, jego pomniki i bogactwa.

Oto są panie fakta, które chcę, żebyś znał. My mówimy tu tylko o rzeczach, które dokładnie zbadaliśmy; jeżeli potrzebne będą dowody, i tych nam nie zabraknie, jak pan możesz widzieć z dokumentów, przyłączonych do tego okólnika. Przedstawisz pan te fakta członkom rządu, przy którym jesteś akredytowanym.

To ocenienie ich nie jest dla nich tylko przeznaczonem, i pan możesz je przedstawić każdemu. Będzie korzystną rzeczą, żeby w chwili, gdy podobne spełniają się czyny, każdy odpowiadał za swoje postępki i rządy, które działać powinny, i ludy, które je przedstawią ze zgrozą swoim rządom.

Przyjm pan i td.

Za ministra spraw zagranicznych delegowany *Chaudordy.*

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Warszawa d. 9. grudnia.

(x) Moskale w imę wspólnych interesów żądali od Bismarka, aby w razie zdobycia Paryża, wyłapał wszystkich a przynajmniej głównych tam znajdujących się emigrantów i takowych im wydał. Bismark nie odważył się na tak haniebną rolę i odmówił.

Wyszedł ukaz, aby pobór rekruta odbył się jak najspieszniej w rozmiarach po 6 ludzi z tysiąca ogólnej liczby mieszkańców. Dawniej liczono z tysiąca dusz męzkich, lecz przed paru laty zarzucono ten sposób i liczą od tysiąca dusz w ogóle. Państwo moskiewskie wraz z Finlandją i ziemiami polskiemi liczy 80 milionów mieszkańców. Odliczając 5 milionów na Syberję, Turkiestan i Archangielską gubernię, zostaje 75, co licząc po 6 z tysiąca daje 450.000. Lecz że w polskich Ziemiach wyszedł rozkaz sekretny, aby brano jak najwięcej, przynajmniej dwa razy tyle co w moskiewskich prowincjach, cyfra ta podniesie się przeszło na półmiliona.

Pobór ten jak każdy inny bolesne sprawia między naszą ludnością wrażenie. Chłop nasz przeczuwa, że w obecnych okolicznościach, zmuszony będzie zapłacić carowi podwójny lub potrójny podatek krwi i jest smętny.

Między żydowską a nawet katolicką ludnością powstaje zamiar nie dawać wykupna. Przekonali się bowiem dobitnie, że chociaż bywało wykupią ilość rekrutów naznaczoną w ukazie, to Moskal pieniądze zabierze a swoją drogą weźmie tyleż w naturze.

Obawiając się, aby młodzież a szczególnie ci, co należeli do powstania, nie uciekali za granicę, nakazano silnie obsaczyć takową tak aby i ptak nie przeleciał. Z tej przyczyny jako też i z przyczyny śledzenia za emisarjuszami, którzy nawiasem mówiąc, tylko w wyobraźni moskiewskiej siedzą, mamy znów ogromne kłopoty z paszportami.

Bieda u nas okropna. Mieszkańcy dawnych miasteczek podupadli z kretesem, chłopi wydani na łup czynowników i straży ziemskiej są w złym stanie, a o szlachcie nie ma co i mówić. Pocieszamy się nadzieją bliskiej wojny europejskiej, bo ona jedna może nas wyrwać z jarzma ciążącego.

Że wojna będzie, to rzecz niezawodna. Ze wszystkiego widać, że rząd moskiewski postanowił nieodwołalnie ją prowadzić.

Rząd moskiewski w tej wojnie liczy bardzo na wdzięczność chłopów za nadanie gruntów w roku 1864. Omyli się z pewnością, i to u nas, jak i w prowincjach czysto moskiewskich. Chłop moskiewski zdemoralizowany wiekowym despotyzmem i nie można z nim teraz inaczej poradzić, jak po dawnemu, t. j. za pomocą żelaznej ręki, chłop zaś polski i ruski, jak z jednej strony po dawnemu widzi w Moskwie tradycjonalną niewolę, tak z drugiej, czuje on i wie dobrze, że nadanie, czyli raczej potwierdzenie przez cara nadania przez Polaków zrobionego, było tylko komedją, do której względy polityczne znagliły, że rzeczywiście należy je zawdzięczać Polakom, i że nakoniec, gdyby Polska była wolną, oddawnaby on miał przyznane wszystkie prawa, nie zaś zmuszony był czekać aż do roku 1864.

Żołdactwo po karczmach i straż ziemska prowadzą propagandę między ludem, wmawiając im, że Polacy z Francuzem znów chcą zaprowadzić niewolę, a grunta odebrać. Powiadają oni, że jak car o tem się dowiedział, tak zaraz kazał królowi pruskiemu aresztować Napoleona z całą jego armią, co też ten i uczynił, za co został fieldmarszałom. Podobne gadaniny niecne nie robią żadnego skutku — jak groch o ścianę.

Wartę chłopską znów urządzają tak jak była w 1864—1866 r.

Język polski ma być zupełnie po szkołach skasowany w roku przyszłym. Moskale powiadają, że nie potrzeba uczyć języka polskiego, bo Polacy od dzieciństwa go umieją.

Przegląd polityczny.

Pobór do wojska w zaborze moskiewskim ma odbyć się zaraz po 15. stycznia 1871 r. W cesarstwie ma on być dokonanym w stosunku 6 z 1000 głów ludności męzkiej, w Królestwie zaś polskiem pod pozorem dawnych zaległośc po 8 z 1000. Do wielu więc nieszczęść, jakie przechodzą bracia nasi z zaboru, przybywa jeszcze nowe, a wielce doniosłe.

Minister handlu, rzemiosł i robót publicznych, hr. Itzenplitz zagaił sejm Królestwa Pruskiego d. 14. grudnia następującą mową tronową:

Dostojni, szlachetni i zacni panowie obu Izb sejmu!

JKMość raczył mi poruczyć, ażebym w Najwyższem Jego imieniu zagaił sejm monarchii.

Od miesięcy wyczerpuje całą siłę narodu krwawa wojna o niepodległość narodu. Wojska nasze walczą pod dowództwem naszego drogiego króla z niezrównaną walecznością i wytrwałością w długiej wojnie, narodu serca i myśli są przy naszych bojownikach. Lecz łaska Boża zrządziła, że ojczysta ziemia wolną została od nieprzyjaciół, żeśmy obok dopełnienia bezpośrednich wymagań chwili, nie potrzebowali zawiesić trosk o regularny porządek urządzeń państwowych.

Wśród cisnących się wielkich wypadków czasu nie mógł rząd postawić żadnej pomiędzy końcem okresu legislacyjnego a utworzeniem nowej Izby poselskiej, w którejby nie był w stanie zgromadzić około siebie sejmu monarchii. Wprawdzie znaczna część uprawnionych do głosowania wykluczoną została przez powołanie pod chorągwie od skutecznego udziału w wyborach, lecz w czasie, w którym jeden duch i jedno bicie pulsu ożywia synów Prus w domu i w polu, nie mogła wywrzeć znacznego wpływu na wypadek wyborów nieuchronna nieobecność części wyborców.

Rząd uważa za swój obowiązek przedłożyć sejmowi do uchwały budżet państwa na rok 1871 tak wcześnie, jak okoliczności na to zezwoliły.

Ważne zadania reformy wewnętrznego prawodawstwa, jaką reprezentacja kraju po części już się zajmowała, muszą przemijająco ustąpić przed nadzwyczajnemi wypadkami, do których się zwróciła cała uwaga narodu. Rząd podejmie je na nowo po powrocie pokoju z tem zaufaniem, że pojednawczy duch, który w tym czasie silnie budzącej się miłości ojczyzny, wyrównywa szorstkość zdań przeciwnych, ułatwi także rozwiązanie owych zadań.

Przystępując panowie do waszych zatrudnień, połączycie się z nami w tem życzeniu, żeby Bóg dozwolił wkrótce powrócić naszemu królewskiemu Panu z zwycięzką koroną i palmą pokojową, i żeby pokój przyniósł obfite błogosławieństwo nam i przyszłym pokoleniom w Prusach i w całych Niemczech.

Z upoważnienia JKMości oświadczam, że sesja sejmu jest otwartą.

Izba wyższa pruskiego sejmu wybrała prezesem swym hr. Eberharda Stolberga, wice-prezesem ks. Putbus i hr. Brühla, wszyscy należeli do przeszłego składu prezydjum. W Izbie niższej ma być powtórnie obranym Forkenbeck.

Król Wiktor Emanuel zagaił parlament florencki następującą przemową:

Panowie senatorowie!
Panowie deputowani!

Rok, który się zbliża do końca, zadziwił świat wielkością wydarzeń, a żaden umysł ludzki nie mógł ich przewidzieć. Nasze prawo do Rzymu zawsze obwieszczaliśmy głośno, a wobec ostatnich rezolucyj, do których mię prowadziła miłość ojczyzny, sądziłem, że obowiązkiem jest moim zwołać zgromadzenie wyborcze.

Z Rzymem jako stolicą Włoch, spełniłem obietnicę i uwieńczyłem przedsięwzięcie rozpoczęte przed 23 laty przez mojego wiekopomnego ojca.

Serce moje jako króla i syna, uczuwa żywą radość, pozdrawiając wszystkich reprezentantów naszej drogiej ojczyzny, zebranych tutaj pierwszy raz, a wyrażając słowa: „Włochy są wolne i zjednoczone!“ nie pozostaje nam nic innego, jak zrobić je wielkiemi i szczęśliwemi.

Podczas kiedy my obchodzimy tutaj tę uroczystość inauguracyjną Włoch uzupełnionych, dwa wielkie ludy stałego lądu, świetni reprezentanci nowoczesnej cywilizacji wytępiają się w straszliwej walce.

Związani z Francją i Prusami pamięcią świeżych i dobroczynnych przymierzy, musieliśmy się zobowiązać do ścisłej neutralności, którą nakazywał zarówno obowiązek, aby nie rozpościerać pożaru jak chęć położenia w każdej chwili słowa bezstronnego między strony wojujące. A tego obowiązku ludzkości i przyjaźni nie przestaniemy nigdy wypełniać, łącząc nasze usiłowania z innemi mocarstwami, dla położenia kresu wojnie, która nigdy nie powinna była wybuchnąć między dwoma narodami, których wielkość jest zarówno potrzebną dla cywilizacji powszechnej,

Opinia publiczna wspierając tę politykę, pokazała raz jeszcze, że Włochy wolne i połączone są dla Europy żywiołem porządku, wolności i pokoju.

Postawa ta ułatwia nam zadanie, gdy dla obrony nietykalności posiadłości narodowej i dla przywrócenia Rzymianom prawa rozrządzania swoim losem, żołnierze moi oczekiwani jak przyjaciele i podejmowani jak oswobodziciele, weszli do Rzymu. Rzym reklamowany przez miłość i cześć Włochów, oddany został samemu sobie Włochom i światu nowoczesnemu.

Weszliśmy do Rzymu w imię prawa narodowego, w imię węzła, który łączy wszystkich w jedność narodową; pozostaniemy w nim, dotrzymując obietnic, jakie sobie sami uroczyście postawiliśmy: wolność kościoła, zupełna niezawisłość stolicy apostolskiej w pełnieniu religijnego powołania, w związkach jej ze światem katolickim.

Na tych podstawach i w granicach swej władzy, rząd mój poczynił już pierwsze kroki, lecz potrzeba całej powagi i całej mądrości parlamentu, aby zakończyć dobrze wielkie dzieło.

Bezzwłoczne przeniesienie stolicy rządu do Rzymu zniewala nas do zbadania środków, mających uprościć jak najbardziej organizację administracyjną i sądowniczą, i oddać gminom i prowincjom atrybucje im należne.

Kwestja urządzeń militarnych i obrony narodowej zasługuje również na zbadanie, uwzględniając nowe doświadczenia wojny.— Straszliwa walka, która zajmuje jeszcze troskliwą uwagę Europy, nastręcza nauki, których nie wolno pomijać rządowi, chcącemu strzedz honoru i bezpieczeństwa narodu.

Przedłożone Wam będą projekta ustaw we wszystkich tych kwestjach, jak i co do wychowania publicznego, które ma być również postawione w szeregu narzędzi najskuteczniejszych siły i pomyślności narodowej.

Trzeba będzie zresztą wrócić z jak największą działalnością do przerwanego przymusowo dzieła stanowczego urządzenia naszych finansów.

Ponieważ Włochy ostatecznie są uzupełnione, nie może być między nami innego współzawodnictwa, prócz tego, jakie się odnosi do utrwalenia dobremi ustawami gmachu, do którego wzniesienia wszyscyśmy się przyczynili.

Panowie senatorowie!
Panowie deputowani!

Podczas gdy Włochy posuwają się coraz dalej na drogach postępu, wielki naród pobratymczy nam swem pochodzeniem i sławą, powierza jednemu z synów moich posłannictwo rządzenia swemi losami. Szczęśliwy jestem z zaszczytu, który przyznany dynastji mojej, jest zarazem przyznany Włochom, i pragnę aby Hiszpania wzrastała i kwitła skutkiem lojalności monarchy i mądrości ludu. Zgoda ta jest najsilniejszą podwaliną państw nowoczesnych, które w ten sposób widzą przed sobą zarewnioną długą przyszłość zgody, postępu i wolności.

Kronika wojenna.

Paryż. Z listu prywatnego, wysłanego pocztą balonową z Paryża do Belgii *Ind. Belge* umieszcza następujący wyjątek:

„...Jednym z epizodów najstraszliwszych i najdziwaczniejszych zarazem w wielkiej rozprawie 2. grudnia, był następujący:

„Korpus kawalerji pruskiej, liczący od 3500 do 4000 koni, złożony z ułanów i strzelców konnych, rzucony był na linię piechoty francuskiej. Nagle zdemaskowano 12 kartaczownic i te rzuciły taką moc kul w tę masę kawalerji, że w przeciągu kilku minut, z wyjątkiem dwóch lub trzechset ludzi, którzy zrobili *volte-face* i zdołali ujść rzezi, cała kawalerja była jednym stosem koni i ludzi.

„Wtedy można było widzieć z wyżyn Pere Lachaise, gdzie się zbiegły tysiące Paryżan, ażeby za pomocą dalowidów obserwować poruszenia i perypetje bitwy, można było widzieć mnóstwo osób w mundurach lub ubiorach cywilnych, rzucających się ku tej scenie rzezi i przystępujących z nadzwyczajną szybkością, usprawiedliwioną zresztą obawą bliskiego powrotu nieprzyjaciela, do obcinania mięsa z koni, które padły pod tym uraganem kartaczownic.

„Ta jedna rzeź zaopatrzyła Paryż w mięso świeże, wybornego gatunku, więcej jak na tydzień czasu.

„Zresztą kwestja żywności nie zajmuje nas wcale.

„Gdyby nie to, że brak nam masła, tłustości, oliwy, ryby, sera i kilku innych artykułów w tym rodzaju, moglibyśmy zaprosić od czasu do czasu panów Prusaków na śniadanie do siebie, ażeby ich upewnić, że jeśli głodem nas myślą zmusić do poddania się, to trochę za hazardownie postępują.“

Z Wersalu. *Dayly Telegraph* otrzymał następującą depeszę z Brukseli:

Bruksela 12. grudnia.

„Poufny posłaniec przybył tu z Wersalu; przywiózł on wiadomości, jak się zarysowuje obecne położenie w głównej kwaterze niemieckiej. Hrabia Nostitz był tym oficerem, który w d. 6. grudnia oddawał jen. Trochu depeszę pod osłoną parlamentarnej chorągwi. Depesza nie zawierała formalnego wezwania do poddania się; przedstawiała tylko ogólny stan rzeczy.

„Baterje są uzupełnione i opatrzone we wszystko co jest potrzebne, ażeby mogły przyjąć 300 dział oblężniczych. Obliczono, że jedna noc wystarczy, ażeby przenieść te działa wielkiego kalibru z parków de Villa-Coublay i Sevrau na ich właściwe pozycje, ażeby je ustawić i zdemaskować baterje. Mówią, że za tydzień rozpocznie się skoncentrowany ogień z 16 bateryj na forty, a nawet na same miasto; spodziewają się tego na serjo.

„Król pruski nawet z żalem się decyduje na ten krok. Ale, jak utrzymują, zmuszony jest myśleć o swoich żołnierzach, którzy się zaczynają uskarzać, że oszczędzają Paryżan ich kosztem, i którzy nalegają nań, aby położył koniec oczekiwaniu, które staje się nieznośnem. Jego kr. Mość czuje także, że jest większem okrucieństwem kazać umierać z głodu 200.000 nie walczących, niżli uśmiercić kulami pewną ilość mieszkańców

„Król jest znowu rozgniewany na szaleństwo Paryżan, którzy się dzielnie trzymają, choć już zgasła nadzieja, aby otrzymali pomoc od armii loarskiej, tem bardziej, że sam jenerał Trochu oświadczył był, że „Paryż tylko w takim razie może trwać w uporze, jeżeli prowincje przyjdą mu na pomoc“. I z innych stron także proszą króla ludzie, na których zdaniu polega, aby chwycił się ostatecznych środków. Mimo to jednak król opierał się temu wszystkiemu, ale myślą, że teraz ustąpi.

„Śmierć jego siostry bardzo go poruszyła. Książę następca, który udzielił mu tej wiadomości, postarał się, aby telegram donoszący o śmierci księżnej dostał się do króla za pośrednictwem księcia. Widzenie się syna z ojcem miało miejsce 7. rano. Nie było przy nich naówczas nikogo.

„Nic komiczniejszego nad ten portret starego króla, który w obłudnej pobożności waży rozmaite środki okrucieństwa i krokodyle łzy wylewa nad mniemaną koniecznością własnych okrucieństw.“

Wywożenie zakładników francuzkich. Z Besaçon piszą do *Indep. Belge* 7. grudnia: Otrzymuję kilka szczegółów w sprawie zakładników z Cote d'Or i Haute-Jaone.

Municypalność Dijonu usłuchała z dobrej woli nakazu pruskiego i sama utworzyła listę skazanych; są w niej pp. André, mer dawniejszy; Gaudemet suplent na fakultecie prawa w Dijon; Legout zastępca jeneralnego prokuratora; Echalhio, bankier; Jeaunel profesor na wydziale literackim, margrabia du Parc, Mairet, bankierzy, a nawet kobieta, pani Broin, która nie chciała rozstać się z mężem.

W Gray okazano więcej odwagi, jak w Dijon. Dość zacięta walka toczyła się tam pomiędzy władzą pruską, reprezentowaną przez jenerała Schmerlinga i merem, który mimo czterech czy pięciu wezwań, nie chciał dać innej listy, tylko alfabetyczną. P. Jobard pod groźną presją odpowiedział, że na czele może wypisać tylko swoje imię i pana Vanesson, prezydenta trybunału, który sam żądał tego wpisania. Władze pruskie musiały więc same ułożyć sobie listę. Wiele było trudności przy wymazaniu z listy p. Magnier honorowego prezydenta trybunału, który ma więcej jak 72 lat, i którego zdrowie jest bardzo zwątlone.

KRONIKA.

— **Kurjerek lwowski.** Nie znamy dotąd jeszcze szczegółowego programu przedstawienia amatorskiego, które ma się odbyć we środę d. 21. b. m. na dochód Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczy akademii technicznej, i tyle tylko wiemy z pewnością, że oprócz dwu

sztuczek scenicznych, wykonany będzie tego wieczora piękny utwor muzyczny p. J. Guniewicza na pełnąorkiestrę, i chór męzki, ułożony do znanego hymnu J. Słowackiego „Boga rodzico — dziewico!“ Przedstawiony też będzie obraz z żywych osób według mało znanego tutaj obrazu Grottgera „Pochód na Sybir“, którego ułożenia ze względu na piękny cel tej reprezentacji, podjął się p. Filippi, przed kilku dniami przybyły tu znowu na stałe zimowe leże z swojej wycieczki artystycznej na Podole. Z tych kilku szczegółów można już wnosić, że środowy wieczór publiczność będzie mogła z przyjemnością przepędzić w teatrze.

Jutro przedstawiony będzie w teatrze „Don Karlos“ Schillera; zapewniają w sferze teatralnej, iż po tej tragedji wkrótce zobaczymy inne utwory Schillerowskie, jak „Wilhelm Tell“ i „Fiesko“ Dyrekcja zamierza podobnoś także udarzyć nas „Hamletem“ Szekspira, zapewne z jakim znakomitym gościem w roli tytułowej.

Na dziś zapowiedziane jest otwarcie sezonu nowo zawiązanego tu Towarzystwa łyżwiarzy, jeśli oczywiście dopisze dziś najżywotniejszy warunek ślizgawki — lód, na co wszakże nie zanosi się, zdaniem barometrów. Gdyby jednak mimo tych złowrogich wróżb chwycił mróz dzisiaj, otwarcie to odbędzie się po południu o godzinie 3. na stawie takzwanem „Panieńskim“, przy papierni p. Jürgensa i spółki, który w ogóle wytwarzać będzie oficjalne lody Towarzystwa. W razie gdyby projekt ten otwarcia dzisiaj sezonu łyżwiarskiego nie doznał i su wszelkich domków budowanych na lodzie, rozpocznie się równocześnie bezpłatny kurs nauki biegania na łyżwach dla członków, codziennie od godziny 2. do 3. po południu.

W „Gwieździe“, naszem stowarzyszeniu rzemieślniczem odbywają się co niedzieli po południu wykłady naukowe, zastosowane do umysłu słuchaczy, którzy bardzo gorliwie biorą w nich udział. Obecnie p. B. Zamorski opowiada ważniejsze chwile historji polskiej.

Zapowiadany na wczoraj odczyt Towarzystwa ludowego ruskiego „Proświta“, nie przyszedł do skutku „z powodów od Towarzystwa niezależnych“, jak tłumaczą plakaty. Podobnoś policja do ostatniej chwili zwlekła z udzieleniem pozwolenia na ten odczyt.

Donoszą nam, iż świętojurski konsystorz pod przewodnictwem swego metropolity, uchwalił właśnie zakazać rozszerzanie pisma ludowego ruskiego *Hospodara*, jakoby za okazywaną ciągle nieprzyjaźń dla narodowości russkiej i jej duchowieństwa, w rzeczy samej zaś za to, iż pismo wspomniane odznacza się niezawisłością i uderza zacięcie na moskiewski kierunek konsystorza ruskiego i sprzymierzeńców jego w duchowieństwie. *Hospodar*, o ile przypominamy sobie, za sumienną działalność swoją, otrzymał niedawno subwencję z funduszów krajowych na dalsze wydawnictwo, to też nie ma pewnie żadnej obawy przed owym „zakazem“ konsystorjalnym.

Namiestnictwo rozporządziło d. 2. b. m. do l. 8047, ażeby składki dobroczynne z skarbonek utrzymywanych przy dystrybucjach tytoniowych w Zabłotowie, Jagielnicy i Monasterzyskach, obracane dotąd na cele świętojurskie, obecnie oddawane były Towarzystwu „Proświta“.

Przypominamy, iż dzisiaj o godzinie 4. po południu odbędzie się walne zgromadzenie członków „Sokoła“ w sali gimnastycznej Towarzystwa.

Złodziejstwo szerzy się znowu tutaj na wielką skalę. Nie mówiąc już o mnóstwie popełnianych codziennie kradzieży kieszonkowych znajdzie się teraz zawsze długa litania znaczniejszych kradzieży w kronikarskiem sprawozdaniu dziennem. Dowód to panującego w wyrobniczej klasie niedostatku.

Dnia 14. b. m. o godz. 6. wieczorem w kamienicy pod liczbą 625, przy ulicy Jezuickiej, wkradł się złodziej za pomocą witrychu do zamkniętego pomieszkania, w którem właściciel spał przypadkowo, i otworzyć chciał również witrychem szafę, gdy przebudzony hałasem właściciel zeskoczył z łóżka i zatrzymał uciekającego gościa już we drzwiach za surdut. Otrzymał jednak tak silne pchnięcie pięścią w piersi, iż puścił złodzieja, którego i na podwórzu usiłowano przytrzymać, ale napróżno.

Przedwczoraj przed południem na ulicy Szerokiej żydowskiej przytrzymał policjant znanego dobrze złodzieja, który pomykał ulicą z 7 par nowych trzewików, skradzionych prawdopodobnie. W drodze do policji wyrwał się złodziej z rąk policjanta, i począł uciekać, rzucając za siebie trzewik po trzewiku, dla zaprzątnięcia ich zbieraniem ścigającej go gawiedzi, został jednak w końcu schwytany, a że się bronił, związany i z trzewikami na szyi odstawiony uroczyście do aresztu.

W tych dniach w tutejszym zakładzie inwalidów przedstawił się pewien jegomość, wykazując się papierami jako inwalid, ażeby uzyskać takzwany *Inwaliden-Gehalt*. Okazało się jednak, że to oszust, więc został uwięziony.

Onegdaj w południe w „grajzleraj“ pod l. 449 trzecia część, pod Wysokim Zamkiem, przyszło do bójki między domownikami a kilku kominiarzami w pełnym uniformie, której ofiarą padło 12 szyb w oknach, wiele sukień z odniesionymi plami kominiarskiej sadzy i t d., aż nakoniec patrol policyjny obie strony przywiódł do policji. Powiadają, iż spowodował bójkę jakiś zakochany kominiarz.

— (*J. T.*) **Teatr.** Poraz czwarty przedstawiano na scenie naszej *Frou-Frou* w niedługim przeciągu czasu, i tym razem amfiteatr był obficie napełniony. Potrzeba to zawdzięczać naprzód sztuce, której postacie narysowane są z wdziękiem stanowiącym właściwość twórczą francuskich artystów, a także i względnie dobrej grze naszych artystów dramatycznych. Musiało to każdego uderzyć który był na poprzednich przedstawieniach, że to ostatnie przedstawienie wypadło w całości daleko lepiej od poprzednich. Pan Baranowski nie robił z barona jakiejś szynkowej figury, nie przestając jej robić śmieszną; p. Królikowski, z wyjątkiem pierwszej sceny, był bardzo naturalnym Brigardem i zjednał sobie zasłużone oklaski. Tylko scena z kołpaczkiem, nie wywarła należytego efektu, dzięki niedobrej reżyserji, która nie w porę każe wychodzić osobom na scenę. Pan Szymański okazał także daleko więcej swobody w grze swojej, jak poprzednio. Wszystko to nam stwierdza jedną wielką prawdę, że artyści nasi mogliby daleko lepiej wywiązywać się z ról swoich, gdyby repertoarz naszego teatru był mniejszy, ale lepszy, złożony ze sztuk wyborowych które artyści mieliby czas opracować. P. Leszczyński w trudnej roli swojej miał bardzo szczęśliwe chwile w piątym akcie przy konającej Frou-Frou. Ale słoneczkiem przedstawienia, które oświecało i ogrzewało całą scenę, była jak zawsze Frou-Frou, pani Wolańska, która, jak to już parę razy powtarzaliśmy, roztacza w tej roli niezwykły wdzięk, naturalność, i robi z roli swojej prawdziwy klejnocik sceniczny. Nie podobało się nam tylko wypowiedzenie ostatnich słów przy skonaniu, owego Frou-Frou śmiertelnego, wypowiedzianego może z wielką prawdą realną, ale ze zbytecznem i przykrem nieco natężeniem. Nie przestaniemy też powtarzać zachęty, aby p. Wolańska zabrała się do studjowania i innych ról większych, w którychby rozwijać mogła bogaty zapas sił swoich artystycznych.

— **Z Warszawy** donoszą wiedeńskiemu *Vaterlandowi*, iż od 14. października do 25. listopada rb. zachorowało tam na cholerę 311 osób, z których umarło 105.

— **W Neapolu** zmarł w tych dniach tknięty apopleksją jeden z najznakomitszych kompozytorów muzycznych szkoły włoskiej Saverio Mercadante, licząc lat 73. Napisał mnóstwo, bo około 50 oper, z których jednak dwie lub trzy tylko utrzymują się w repertuarach, jak „*Il giuramento*“ i „*I due illustri rivali*“. Długi czas był on dyrektorem opery włoskiej w Madrycie, następnie około roku 1833 otrzymał posadę kapelmistrza przy katedrze w Nowarze po sławnym Generalim, i w owym to czasie napisał wiele utworów treści religijnej. Powołany później na dyrektora konserwatorjum w Neapolu, w r. 1862 ociemniał zupełnie. Odtąd aż do śmierci przebywał stale w owem mieście.

— **Na wszechnicy w Halli** otrzymał d. 30. z m. p. Stanisław Karwowski dyplom doktora filozofii i umiejętności wyzwolonych, za napisanie rozprawy „De Livonia imperio Sigismundi Augusti regis Polonorum subjecta a MDLXI,“ przyczem fakultet filozoficzny owej wszechnicy przesłał mu uznanie pilności i sumienności w opracowaniu ważnej tej chwili w historji polskiej. P. Karwowski liczy lat 22 dopiero.

— **Zaćmienie słońca**, jak wiadomo, widzialnem będzie u nas we czwartek, 22 bm. w pierwszych godzinach popołudniowych. *Czas* donosi, iż w księgarni p. Friedleina w Krakowie wystawioną jest mapa tego zaćmienia specjalnie obliczona dla Galicji. Linie podłużne na niej wskazują czas środka zaćmienia w całym kraju.

— **Stowarzyszenie przyrodników** w Poznaniu odbyło dnia 12. bm posiedzenie, na którem pan Oehlschlaeger miał odczyt: „Z przedpotopowego świata prowincji Poznańskiej“ i przy gruntownem objaśnianiu pokazywał znaczną ilość fossylnych kości wydobytych w Wielkopolsce, pomiędzy innemi olbrzymią kość mamuta, która jeszcze przed 30 laty wisiała w kościele poznańskim św. Małgorzaty, następnie szczękę tegoż zwierzęcia, którą w roku zeszłym wydobyto przy łowieniu ryb z Warty, zęby trzonowe mamutowe ogromnej wielkości, kości nosorożca, czaszkę z rogami przedpotopowego wołu itd. W końcu mówił prelegent o ciepłym perjodzie w tamtych okolicach, który umożebniał życie w nich owych zwierząt.

— **Rada pow. Krakowska** ukonstytuowała się d. 16. bm wybierając prezesem swoim ponownie hr. Stanisława Mieroszowskiego, wice-prezesem ponownie p. Romana Konopkę, a do Wydziału: pp. Hipolita Wydrychiewicza, Stanisława Badeniego, Juliana Kirchmajera, Franciszka Paszkowskiego i Jana Orzechowskiego; zastępcami pp. Jana Romanowskiego, Ludwika Szumańczowskiego, Adama Tańskiego, ks. kan. Górnickiego i Jakuba Sendora; na zastępcę wice-prezesa dr. Maksymiliana Machalskiego.

— **Dla emigracji polskiej w Paryżu** nadesłali do Administracji *Gazety Narodowej*:

Pp.: Chodzicki Józef z zebranych w gminie Milowce na Bukowinie 8 złr., W. T. 3 złr., Erazm Malinowski 3 złr., Matylda Malinowska 3 złr., T. M. 1 złr., Bronisław i Józefa Radziszewscy 5 złr., Matylda Radziszewska 1 złr., ZZ. z Choreśnicy 2 złr., A. Z. 2 złr., G. Z. 1 złr., S. K. 1 złr., K. S. 1 złr., Towarzystwo polskie bratniej pomocy w Czerniowcach 50 złr., Tytus Kielunowski 25 złr., Wasilewski Tadeasz 20 złr., Wasilewski Anton 5 złr., Szumlakowski M. 10 złr., Wolski M. 7 złr., Ksiądz Kiernik 3 złr., ksiądz Kulczyński 2 złr., ksiądz Andrzejowski 2 złr., N. 2 złr., N. 2 złr., Rubczyński W. 10 złr., Rubczyńska M. 1 złr., Rubczyńska A. 1 złr., Razem z poprzednio wykazanemi 1043 złr. i 6 talarów srebrnych.

— **Podziękowanie.** Z przedstawienia teatralnego, które w dniu 29. listopada b. r. w Tarnopolu odbyło się, wpłynęło 87 złr. 10 cent. a. w. do kasy stowarzyszenia „Gwiazda Tarnopolska.“

Podpisany Wydział składa więc w imieniu stowarzyszenia panu Woźniakowskiemu, dyrektorowi teatru Tarnopolskiego, jak również wszystkim pp. artystkom i artystom, którzy wzięli udział w przedstawieniu i staranną grą do uprzyjemnienia wieczoru przyczynili się, najserdeczniejsze podziękowanie.

Wydział „Gwiazdy Tarnopolskiej.“

Tarnopol d. 8. grudnia 1870

— **W Czerniowcach** d. 27. bm. odbędzie się produkcja muzyczna na uczczenie 100letniej rocznicy urodzin Beethovena. Program jej następujący: 1. Prolog. — 2. Uwertura „Egmonta.“ — 3. Romania *F-dur* na skrzypce z towarzyszeniem orkiestry, wykona p. Leon Koffler. — 4. Koncert *C moll* na fortepian z towarzyszeniem orkiestry, wykona p. Karol Zwierzchowski. — 5. „Adelajda“ pieśń. 6. Sonata op. 30 *G-dur* na skrzypce i fortepian, wykonają wyżej wymienieni panowie. — 7. Chór z „Ruin ateńskich.“ Wszystkie wymienione utwory muzyczne są kompozycji Beethovena.

Nazajutrz po produkcji, d. 28. bm. odbędzie się uczta.

— **Z Pesztu** donosi telegram, iż przy przesłuchaniu schwytanych niedawno zbójców: Bognara, byłego rzeźnika, i Mindera dobrze znanego sądom rzezimieszka, okazało się po skonfrontowaniu ich z trupem zastrzelonego ich wspólnika Ratkaja, iż od kilku lat istnieją w Budzinie-Peszcie dobrze zreorganizowane bandy rozbójnicze. Coraz to nowych wydają uwięzieni wspólników tej bandy, tak między innemi wydali już pewnego kowala peszteńskiego, szynkarza i statystę teatralnego.

— **Dwużeństwo.** Żandarmerja w Buczaczu wykryła, że włościanin Hryń Amarak z Krasiejowa, jednocześnie wszedł w związki małżeńskie z dwiema niewiastami. Ożenił się bowiem po raz pierwszy w miejscu swego dawniejszego pobytu koło Jaworowa, a obecnie po raz drugi w Krasiejowie. Śledztwo sądowe zostało wytoczone.

— **Stanisław hr. Potocki,** zmarły niedawno, szczególniejszego był usposobienia: nienawidził kobiet do tego stopnia, że nie znosił ich widoku nawet! Całe swoje życie, a liczył lat 62, przepędził w celibacie. Pisma kijowskie opowiadają, że w pałacu jego nie wolno było się pokazać żadnej kobiecie, a z własną matką znosił się tylko listownie, pomimo, że mieszkał z nią pod jednym dachem. Ostatnie lata spędził w zamknięciu prawie, gdyż nawet z pałacu swego nie wychodził wcale. Dla odwiedzających go zaś mężczyzn był bardzo uprzejmy, a dla ubogich, tejże płci oczywiście, miłosierny wcale. Od przodków swoich nie mógł podobnoś odziedziczyć tej jednopłciowej mizantropii!

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(*R*) **Lwów,** 13 grudnia. (Sprawozdanie tygodniowe *Gazety Lwowskiej*) (Dokoń.)

Ruch w handlu zbożowym był w ostatnich 8 dniach przy stałych cenach bardzo ożywiony. Zagraniczne firmy handlowe reprezentowane na najruchliwszych targach zakupy ały wielką ilość zboża. Jeden pruski ajent zakupił 80.000 korcy pszenicy i żyta. Te zapasy ogromne dostarczone być mają w połowie do Husiatyna a w połowie do Brodów. W ostatnim tygodniu najwięcej ożywione były targi w Tarnowie, Jarosławiu, Złoczowie i Tarnopolu. Do Brodów przywieziono tak ogromne zapasy zboża, że magazyny krajowe nie mogły ich w całości pomieścić. W interesie handlu pozwoliła galicyjska kolej Karola Ludwika składać w wybudowanych magazynach zboże wszelkiego rodzaju. Do Złoczowa dowieziono na targ znaczne zapasy zboża z okolicy i z Tarnopolskiego powiatu. Do Jarosławia przywieziono z Moskwy znaczne zapasy zboża. Na targu jarosławskim zakupowali zboże pruscy ajenci, którzy porobili nadto jeszcze znaczne zamówienia na koniec grudnia i początek stycznia. Przez rogatkę Radziwiłowską przywieziono w ostatnich ośmiu dniach do Brodów 16.000 korcy żyta. W Tarnowie znajdować się ma na składzie w magazynach kolei żelaznej 4000 korcy zboża. Ażeby transport tych wielkich zapasów przyspieszyć przeznaczyła na to kolej żelazna Karola Ludwika wielką część wagonów przeznaczonych do transportu bydła. Z Westfalii i prowincjach nadreńskich był znaczny popyt na zboże. Ruch handlowy daleko więcej byłby się ożywił, gdyby zagraniczni kupcy zboża i mąki sami na targ przybyli i poznali stosunki handlowe.

Na targach zamiejscowych ceny były następujące: Bochnia: pszenica 190 ft. 12 złr. 50 ct., żyto 180 ft. 7 złr., jęczmień 156 ft. 6 złr. 50 ct., owies 100 ft. 3 złr. 50 ct. Dowóz był wielki. Zboże kupowali ajenci pruscy. Tarnów: pszenica 190 ft. 10 złr. 30 ct., żyto 180 ft. 6 złr. 50 ct., jęczmień 155 ft. 5 złr. 25 ct., owies 110 ft. 3 złr. 25 ct. Popyt był wielki. Mianowicie kupowali zboże pruscy ajenci i krajowe młyny. Dębica: pszenica 190 ft. 10 złr., żyto 180 ft. 40 ct., jęczmień 158 ft. 5 złr 90 ct., owies 108 ft. 3 złr. Pszenica i żyto trzymały się. Na jęczmień popyt był słaby i jeszcze słabszy na owies. Jarosław: pszenica 190 ft. 10 złr. 30 ct., żyto 180 ft. 6 złr. 30 ct., jęczmień 158 ft. 4 złr. 70 ct., owies 110 ft. 3 złr. 60 ct. Popyt był tak silny, że zboża nie wystarczyło na załatwienie wszystkich zamówień. Wszystkie gatunki zboża trzymały się w cenie. Brody: pszenica 190 ft. 8 złr. 50 ct. do 8 złr. 75 ct., żyto 179 ft. 4 złr. 30 ct. do 4 złr. 40 ct., jęczmień 156 ft. 4 złr. — 4 złr. 20 ct., owies 110 ft. 2 złr. 40 ct.—2 złr. 60 ct., grochu 200 ft. 6 złr.—6 złr. 10 ct., hreczki 156 ft. 5 złr. 60 ct.—5 złr. 75 ct., rzepak 168 ft, 13 złr. 50 ct.—14 złr. Popyt był wielki na żyto i pszenicę. Jęczmienia i owsa mniej poszukiwano. Grochu i hreczki przywieziono małe zapasy. Na rzepak zaś był znaczny popyt.

Bydła rzeźnego i opasowego przywieziono w ostatnim tygodniu do Lwowa koleją Lwowsko-Czerniowiecką 520 sztuk, które odesłane zostało zaraz dalej do Oświęcima. Z tutejszego targu odstawiono na kolej 160 wołów.

Wrocław dnia 14. grudnia. Pszenica loco 85 ft. 93 sgr.; żyto loco 84 ft. 64 sgr.; owies loco 50 ft. 34 sgr.; rzepak loco 150 ft. brutto 284 sgr.; olej rzepakowy loco cetnar 15½ tal. na weksel, gotówką 15 tal. spiritus loco 1000 Trallesa 14⅔ tal. na terminatką w grudniu b. r. i styczniu 1871. 11⅛ tal. na weksel.

Szczecin dnia 14. grudnia. Pszenica loco za 2125 ft 68—78 tal. w miarę jakości; żyta cena przeciętna za 2000 ft. 50—54 tal; olej rzepakowy loco cetnar 15 tal.; spirytus loco 80% Trallesa $16^{5}/_{12}$ tal. na grudzień bieżącej dostawy po 16½ talarów.

Lwów d. 16. grudnia. (Przeciętne ceny targowe) Mierzyca pszenicy 4.58; żyta 2.61; jęczmienia 2.13, owsa 1.74; hreczki 2.45; grochu 3.50, soczewicy 5.80; kartofli —.—. Cetnar siana 2.27; słomy okłotowej 1.28, — pasznej —.—. Sąg drzewa twardego 14.83, miękkiego 12.17.

Część urzędowa.

Wyciąg z Dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej z dnia 10. grudnia z nr. 281.

Edykta. Sąd krajowy w Krakowie dtto. 21 listopada do l. 20775, uwiadamia Rozalię Szembek, iż w sprawie pretensji wekslowej pto. 240 złr. na rzecz Friedmanowej płynącej, za kuratora p. adw. dr. Ferdynanda Wilkosza z zastępstwem p. adw. dr. Józefa Kaufmana ustanowiono.

Sąd obwodowy w Rzeszowie dtto. 17 listopada do l. 4889, donosi o przymusowej publicznej sprzedaży realności pod l. 345 w Rzeszowie położonej, do Ewy Kultonowskiej należącej, na terminach 26. stycznia i 23. lutego 1871, na rzecz M. Laufbahna pto. 80 złr. z n.

Sąd obwodowy we Lwowie dtto. 21 września l. 49129, zawiadamia p. Władysława Januszewskiego, b. poczmistrza w Rawie, iż nakaz zapłaty sumy 500 złr. na rzecz Jana Distla przeciw niemu wydanym został, i p. adw. dr. Goreckiemu, jako kuratorowi, w zastępstwie p. adw. dr. Popiela doręczono.

Sąd obwodowy w Samborze dtto. 15. stycznia do l. 11191, wzywa na prośbę spadkobiercy ś. p. Antoniego Hückel, posiadacza zagubionej książeczki wkładkowej samborskiej kasy oszczędności, dtto. 11. stycznia 1869, pto. 200 złr. na imię Antoniego Hückla opiewająca, aby takową w przeciągu sześciu miesięcy sądowi przedłożyli.

Ostatnie wiadomości.

Ostatnie telegramy francuzkie i pruskie wyjaśniają cokolwiek sytuację na teatrze wojennym. Armia jenerała Chanzy nie cofnęła się po bitwach 7., 8., 9. i 10. grudnia na Blois ku Tours, lecz cofnęła się na zachód ku Vendome i Cloyes, skoro d. 14. walczono o Freteval, które najpierw Prusacy wzięli Francuzom, a potem Francuzi napowrót odebrali d. 15. grudnia.

Równocześnie tj. we czwartek ks. Meklemburgski swą armią i 9. korpusem armii Frydryka Karola uderzyli na Francuzów przed Vendome. Telegram francuzki donosi tylko, że Francuzi stawiali silny opór a walka trwała do nocy, a Prusacy ponieśli wielkie straty. Nie podaje zaś telegram francuzki wiadomości o ostatecznym rezultacie bitwy.

Natomiast telegram pruski donosi bardzo lakonicznie o tej bitwie, mówi, iż tylko straże przednie zaatakowały Francuzów, nic nie donosi o zwycięztwie, a dodaje tylko, iż nazajutrz po bitwie pod Vendome, Francuzi opuścili Vendome. W każdym razie więc dnia 15. bm. nie musieli wygrać bitwy Prusacy, ewakuowanie Vendome dnia 16. bm. nie jest oznaką klęski Francuzów. Przeciwnie z telegramu pruskiego wnosić by można, iż d. 15. bm. Francuzi pobili Prusaków, i dlatego biuletyn pruski twierdzi, iż atak na Francuzów wykonały tylko wzmocnione straże przednie. Nazajutrz zaś Francuzi ewakuowali Vendome, aby nie narazić miasta na zburzenie, lub może z powodu, iż cała armia pruska nadciągnęła.

Na wiadomość o pojawieniu się podjazdów pruskich w Montrichard, jenerałowie francuzcy dowodzący w Tours, mając polecenie opuszczenia miasta, gdyby Prusacy nadchodzili, cofnęli się zbyt pospiesznie z Tours, nie zbadawszy siły nieprzyjaciela, i gdy ten o 5 mil był pojawił. Po przekonaniu się, iż podjazdy pruskie z Montrichard potem się cofnęły, wywołać to musiało wielkie zgorszenie w mieście Tours. Za karę rząd obrony krajowej jenerałów Sol i Rosaudy zostali usunięci.

Tours, chociaż opuszczone było przez Francuzów, dotąd nie zajęte przez Prusaków. Skoro bowiem armia jenerała Chanzy cofnęła się od Beaugency nie na południe, lecz na zachód, nie mogli Prusacy iść na Tours, gdyż w takim razie jen. Chanzy wpadłby na ich tyły i odciął od Orleanu.

Na wschodzie od Orleanu na prawym brzegu Loary siły pruskie muszą być bardzo małe. Korpus 3ci pruski, który szedł za ustępującymi na wschód od Orleanu prawym brzegiem Loary Francuzami, stoczył pod Neuvy d. 8. bm. potyczkę i nagle głucho się o nim zrobiło. Zdaje się, iż przekroczył on Loarę i połączył z resztą armii Frydryka Karola, skoro telegram donosi o trzech batalionach bawarskich, które mobile od Briare pędzili aż do Gien. Bataliony te tylko Tann mógł z swego korpusu wysłać z Orleanu na wschód.

Telegram brukselski donosił, iż Bourbaki dowodzi pod Cherbourgiem, telegram z Bordeaux przeciwnie twierdzi, iż Bourbaki dowodzi armią nadloarską koło Bourges. Ostatnia ta wiadomość musi być prawdziwą.

Odpowiedź moskiewska na jednostronne zniesienie przez Prusy traktatu, podpisanego przez siedm mocarstw, jest najlepszym dowodem jak oba te mocarstwa idą ręka w rękę. Moskwa uznaje prawo Prus do jednostronnego zniesienia traktatu. Wprawdzie dodaje: jeźli przytoczone fakta są prawdziwe, ale nawet prawa zbadania prawdziwości tych faktów nie przyznaje mocarstwom podpisanym na traktacie, tylko Prusom i Luksemburgowi samemu, czyli co jest jedno, zostawia osądzeniu Prus.

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Wersal d. 16. grudnia. (Urzędowe). Nieprzyjaciel zaatakowany od wzmocnionych naszych straży przednich 15. — opuścił dnia 16. bm. Vendome.

Dijon d. 17. grudnia. Jenerał Goltz donosi dnia 16. bm. z Longeau pod Langres (forteca w departamencie wyższej Marny na drodze z Dijon do Chaumont): Nieprzyjaciel w silnej pozycji pod Longeau dzisiaj w południe zaatakowany, po 3 godzinnej potyczce odparty został do fortecy. Francuzi liczyli 6.000 ludzi. Straty ich blisko 200 ludzi, z których 64 nierannych wzięliśmy jeńców. Dwa działa i dwa jaszczyki zabraliśmy w ogniu. Nasza strata: 1 oficer i około 30 ludzi rannych.

Bruksela d. 17. grudnia. Moskiewska odpowiedź za oświadczenie pruskie co do Luksemburga ma mówić, iż właściwie Moskwa niema żadnego powodu do podjęcia badań, czy przytoczone fakta są prawdziwe; jest to rzecz rządu luksemburgskiego. Jeśli przytoczone fakta są prawdziwe, to Prusacy miałyby prawo nie wiązać się więcej traktatem.

Monachium d. 17. grudnia. Telegram królewski do Wersalu donosi, że wszyscy niemieccy książęta i wolne miasta w drodze poufnej przystąpiły do wniosku króla bawarskiego w sprawie nadania tytułu cesarskiego królowi pruskiemu.

Bordeaux d. 17. grudnia. Gambetta dotąd bawi przy armii nadloarskiej. Materjalne i moralne położenie armii Bourbakiego jest wyborne. Około 4000 Alzatczyków przybyło, aby wziąć udział w wojnie; przybywają także i Lotaryńczycy.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 17. grudnia 1870.
godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 98.[illegible] Akcje kredytowe węg. 82 75. Anglo-austr. 194.50. Kolej Nadcis. 229.— Akcje Karola Ludw. [illegible]25. Kolej siedmiogrodzka 165.—. Kolej północ. [illegible]79.— Bank hud. —.—. Kolej państwowa 371.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 192.25. Napoleondor —.—. Kolej wschodnia 156.—. Państwowa 2[illegible] —. Kolej Rudolfa 161.75. Kolej węg.-wschodnia 86 25. Ruchowe obligacje indemnizacyjne 72.25. Losy z r. [illegible] 113.—. Usposobienie stałe.

Do dzisiejszego numeru dołącza się prospekt tygodnika humorystyczno-illustrowanego „Mucha“ wydawanego w Warszawie.

Lwów, z Izby handlowej dnia 17. grudnia.

	płacą		żądają	
	złr.	wal. a.	złr.	wal. a.
II. Akcje za sztukę				
Kolei gal. Karola Ludwika	239	00	240	5[illegible]
„ Lwow.-Czern.-Jassy	190	50	191	0
Banku hip. gal. z wpł. 5[illegible]%	1[illegible]0	50	112	[illegible]0
„ kredyt. z wpł. 40%	00	00	72	00
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5% w. a.	77	75	78	25
Tow. kred. gal. 4½ w. a.	[illegible]	00	70	50
Banku hipot. gal. 6%	85	80	86	25
Gal. zakł. kred. włośc.	85	00	86	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	72	5[illegible]	73	10
Poż. gal. d. z r. 1865 po 7%	60	00	100	00
IV. Monety				
Dukat holenderski	5	78	5	85
Dukat cesarski	5	85	5	90
Napoleondor	9	93	10	[illegible]0
Pół imperjał rosyjski	10	00	10	15
Rubel rosyjski srebrny	1	9[illegible]	1	9[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	1	[illegible]8	[illegible]	59
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	83
Srebro	122	50	124	00
Wiedeń d. 14. grudnia				
Papiery państ. austr.				
5% renta austr. w. a.	56	10	56	20
„ „ srebrem	65	20	65	25
Pożyczka rzt. z r. 1839.	239	50	24[illegible]	00
Pożyczka loter. z r. 1854	88	00	88	25
„ „ 1860	91	90	92	10
„ „ 1864	112	90	113	20
„ podatk. z r. 1864	000	00	00	00
Listy zastawne domen.	119	50	119	00
Oblig. indemniz. galic.	72	25	72	5
„ „ bukow.	70	75	71	40
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackie	193	00	193	[illegible]0
Centralny bank	00	00	00	00
Kredytowy zakład	247	2[illegible]	247	7[illegible]
Franko-Austrjackie	97	25	97	75
Galic. dla handlu i przem.	100	50	101	50
Generalbank	84	75	85	00
Hipoteczny bank galicyjski	111	50	112	50
Krajowy bank galicyjski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Narodowy bank austrjacki	[illegible]32	0[illegible]	733	00
Vereinsbank	92	00	92	50
Akcje przemysłowe				
Budownicz. Towarz. austr.	57	00	57	50
Borysl. Petrol. Comp.	60	00	65	00
Forster. Hand. Gesell.	34	00	34	25
Akcje kolejowe.				
Alföldzka	168	50	168	75
Karola Ludwika	241	00	241	50
Północna Ferdynanda	2040	5[illegible]	[illegible]045	00
Franciszka Józefa	188	50	189	00

	płacą		żądają	
	złr.	wal. a.	złr.	wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	191	00	191	50
Rudolfa	[illegible]61	75	162	00
Siedmiogrodzka	[illegible]64	50	165	50
Staatsbahn	[illegible]79	00	380	50
Południowa	[illegible]79	80	186	00
Tramwey wied.	172	00	172	5
Łupkowska	000	00	000	00
Węgierska północna	155	50	156	00
„ wschodnia	85	50	85	75
Listy zastawne.				
Galic. bank hipoteczny 6%	8[illegible]	0	85	00
Bank włościański galicyjski	85	00	86	00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	7[illegible]	00	71	50
„ „ „ 5%	78	00	79	[illegible]0
Bank nar. austr. 5% m. k.	96	00	96	25
Bank nar. austr. 5% w. a.	94	60	95	00
Bodencredit w srebrze 5%	1[illegible]6	50	1[illegible]7	00
Bodencredit w. a. 5%	88	5[illegible]	89	00
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)				
Alföldzka kolej	87	75	88	00
Ferdynanda północna	104	00	104	75
Karola Ludwika dawn.	101	[illegible]0	1[illegible]2	00
„ „ z r. 1867	98	75	99	50
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	88	75	89	25
„ „ „ z III. em.	84	75	85	25
Rudolfa	89	50	89	75

	płacą		żądają	
	złr.	wal. a.	złr.	wal. a.
Siedmiogrodzkiej	87	00	87	50
Południowej kolei	00	00	00	00
Państwowej kolei	112	75	113	00
(10% podst. prct. srebr.)				
Czeska zachodnia	100	00	93	25
Elżbiety nowa	99	75	100	00
(10% podst., prct. w. a.)				
Elżbiety dawne	92	75	93	00
Ferdynanda północn. m. k.	90	50	91	00
„ „ w. a.	[illegible]6	[illegible]	87	00
Papiery loteryjne				
Losy Zakładu kredytowego	[illegible]62	50	162	75
„ Rudolfa	14	50	15	0
„ Stanisławowskie	23	00	25	00
„ Keglevich	14	[illegible]	16	00
„ br. Palfy	25	00	29	00
„ ks. Salm	[illegible]8	[illegible]	40	00
„ hr. St. Genoi	27	00	31	[illegible]0
„ ks. Windischgrätz	[illegible]9	00	20	00
„ hr. Waldstein	18	00	20	00
„ ks. Klary	31	00	3[illegible]	50
Dewizy (3-miesięczne.)				
Hamburg 100 mark. b.	91	1[illegible]	91	25
Paryż 100 frank.	00	[illegible]0	00	00
Londyn 10 ft. szter.	123	6[illegible]	123	70
Frankf. 100 zł ol. w p. N.	103	15	103	60

C. k. uprzywil. kolej galic. Karola Ludwika.

Ogłoszenie.

Z dniem 22. grudnia otwartą będzie część naszej kolei żelaznej

ze Złoczowa do Tarnopola

ze stacjami pośredniemi

Zborów i Jezierna

dla przewozu towarów, a to w miarę potrzeby, zaś dla osób, pakunków, jako też przesyłek pospiesznych otwarcie tej przestrzeni do późniejszego ogłoszenia odroczone zostaje.

Lwów 15. grudnia 1870.

Dyrekcja ruchu.

C. k. uprzyw. galic. akcyjny Bank Hipoteczny.

Kupon styczniowy z 1871 roku od kwitów tymczasowych na akcje c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego, na który po 100 zł. w. a. wpłacono, ściągniętym zostanie począwszy od

2. stycznia 1871. za wypłatą zlr. 5 w. a.

we Lwowie przy kasie głównej, w Krakowie zaś, Czerniowcach, Samborze, Tarnopolu i Białej we filiach Banku Hipotecznego.

Dyrekcja.

Lwów dnia 15. grudnia 1870.

4429 1—6

Ces. król. uprzywil. kolej galic. Karola Ludwika.

OGŁOSZENIE.

Z dniem otwarcia ruchu na przestrzeni kolei żelaznej **Złoczów-Tarnopol**, które szczegółowo ogłoszonem będzie,

zastosowane będą także i do stacji Tarnopol koncesje naszej taryfy szczegółowej Nr. I. dla zboża i pod tą nazwą mieszczących się artykułów, tudzież dla mąki, otręb i nasion olejnych, dla kukurudzy, przy transportach w ilościach najmniej 100 cetnarów cłowych

za jednym listem frachtowym z przeznaczeniem do Krakowa i za Kraków.

A zatem cena frachtowa za przesyłkę od cetnara cłowego z Tarnopola do Krakowa wynosić będzie przy zbożu, otrębach, mące i nasionach olejnych . . . . 92 cnt.
przy kukurudzie . . . . . 83 cnt.

W pomienionych cenach, do których każdoczesny dodatek do ażia doliczać się będzie, mieszczą się już i inne należytości uboczne, jak to za naładowanie i wyładowanie i ogólna należytość asekuracyjna.

Podwyższona przez dodatek ażia cena frachtowa uzasadnia się w ogólnych postanowieniach taryfy towarowej.

Lwów w grudniu 1870.

Dyrekcja ruchu.

Z drukarni krajowej M. F. Poremby.